

Radio kryształkowe



W zbiorach Muzeum Historii Kielc znajduje się małe, niepozorne urządzenie, o obudowie z czarnego bakelitu, z widoczną nazwą: "DETEFON". Dołączona jest do niego niewielka słuchawka na drewnianej ręczce. Ten tajemniczy przedmiot to... radio. Ale nie jest to zwykajne radio ale tzw. radio kryształkowe (inaczej detektorowe). Największą zaletą takiego radia jest to, iż nie wymaga zasilania z sieci elektrycznej czy baterii. Dzięki zastosowaniu diody (detektora kryształkowego) całą energię czerpie z anteny nadawczej. Do budowy detektora wykorzystywana jest np. naturalna galena czyli bryłka siarczku ołowiu. Odbieranie programów radiowych na aparatach detektorowych, rozpowszechniło się od 1931 r. na skutek uruchomienia stacji nadawczej o mocy 120 kW w Raszynie pod Warszawą. Radia detektorowe były to urządzenia tanie (kosztowały ok. 10 razy mniej niż zwykłe radia lampowe), dostępne w sprzedaży ratalnej (nie tylko w sklepach

radiowych ale też np. na poczcie) a dodatkowo ich użytkownicy płacili połowę abonamentu radiowego.

Znajdujący się w muzeum „DETEFON” skonstruowany został w 1929 r. przez inż. Wilhelma Rotkiewicza przy współudziale inż. Czesława Rajskiego i produkowany był w latach 30. XX w. w Państwowych Zakładach Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie. Wadą tego odbiornika była mała głośność, zwłaszcza w większej odległości od nadajnika. Do odbioru używano zwykle słuchawek, rzadziej zewnętrznych głośników.

Radio to przekazał do muzeum p. Jerzy Fijałkowski, opowiadając jednocześnie jaką rolę spełniało w jego rodzinie podczas II wojny światowej. 15 grudnia 1939 r. niemieckie władze okupacyjne wydały zarządzenie o konfiskacie aparatów radiowych. Należało je zdać do 25 stycznia 1940 r. Miało ono odciąć Polaków od informacji. Oczywiście, wielu kielczan aparatów radiowych nie zdało, chociaż było to ryzykowne, za słuchanie radia groziły poważne konsekwencje, z wysłaniem do obozu koncentracyjnego włącznie. Także stryj p. Jerzego – Leopold Drzewiński – Fijałkowski postanowił ukryć niewielkie radyjko detektorowe przed Niemcami i w tajemnicy słuchać wiadomości. Na niewielkiej maszynie do pisania chowanej w walizce spisywał je, posługując się kalką, w kilkunastu, czy kilkudziesięciu egzemplarzach i rozprowadzał wśród najbardziej zaufanych znajomych lub podrzucał w miejsca publiczne. W ten sposób niewielkie radyjko przyczyniało się do oporu przeciwko okupantowi.

Marcin Kolasa